Rok 3 Kalisz dnia 7 (19) Lipca 1872 r. № 57.

Wschód słońca o godz. 4 m. 2 r.
Zachód „ 8 „ 9 w.
Długość dnia „ 16 „ 7.
Ubyło „ „ 36.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 1 m. 29 r.

KALISZANIN,

Dziś SS. Wincentego a Paulo.
D. 20 „ Eljasza Proroka i Czesława
„ 21 „ Praksedy P. i Daniela.
„ 22 „ Marji Magdaleny.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 19 lipca 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Inspektor gimnazjum męzkiego w Kaliszu.

Zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, iż przyjmowanie próśb od nowo wstępujących uczniów do gimnazjum męzkiego w Kaliszu, rozpocznie się z dniem 20 lipca (1 sierpnia) 1872 r., po upływie tego czasu, prośby od nowo wstępujących do gimnazjum przyjmowanemi nie będą; egzamina rozpoczną się z d. 3 (15 sierpnia i trwać będą do włącznie dnia 7 (19) sierpnia 1872 r. codziennie, wyjąwszy dnie niedzielne i świąteczne, z rana od godziny 9 do 1-ej po południu, oraz zapis uczniów do gimnazjum, lekcje zaś rozpoczną się z dniem 8 (20) sierpnia 1872 r.— *Stefanowicz.*

— P. Trapszo, dyrektor trupy dramatycznej grywającej w Tivoli i w Alhambrze, po ukończeniu sezonu letniego w Warszawie, ma zamiar przenieść się na całą zimę do Kalisza.

— Kassa oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu czerwcu r. b., wydała nowych książeczek 10, na które, tudzież na dawniejsze w 172 wnioskach złożono rs. 865 kop. 25. Na żądanie 21 uczestników wypłaciła kapitału rs. 840 k. 76 i pół, i procentu bieżącego rs. 8 k. 15 i pół; umorzyła zaś książeczek 12; przeto 507 uczestników posiada kapitał rs. 9108 kop. 75.

— W skutek znaglenia przez władzę miejską, zarząd zakładu gazowego wziął się do ostatecznego poprawienia bruków popsutych przy układaniu rur gazowych.

— Zapowiedziane w numerze 54 Kaliszanina przedstawienie amatorskie na dokończenie budowy ołtarza Najświętszej M. P. Szkaplerznej, na cześć której odpust solenny odłożone zostało do przyszłej niedzieli w kościele Śgo Mikołaja, o jeden tydzień opóźnionym zostanie z powodu zmiany i powiększenia towarzystwa amatorskiego, w którem jeden amator przybyły z Warszawy udział weźmie. Przedstawienie to w bardzo krótkim czasie nastąpi, o czem, jak i o początka reprezentacji donieść Szan. publiczności nie omieszkamy w tej nadziei, że licznie na powyższy cel religijny zebrać się raczy.

— O ile wiemy, dla kąpiących się w rzece na otwartem powietrzu wyznaczone są odpowiednie miejsca, a tym czasem znajdują się amatorowie kąpieli, którzy jej używają gdzie im się podoba, a szczegolniej w pobliżu parku, to jest przy obu tamach na odnogach Prosny. Z jednej strony kąpiel na nie wyznaczonych w głębokich miejscach, prowadzi za sobą niebezpieczeństwo, czego liczne mamy przykłady, z drugiej zaś widok dzikich ludzi biegających po piasku, stanowi przeszkodę do spaceru w pobliskiej części parku. Wartoby przeto, aby na stosowanie się pod względem kąpieli do przepisów, policja zwróciła swoje oko.

— W dniu jutrzejszym konsystujący w Kaliszu Szliselburgski pułk piechoty, wychodzi z Kalisza udając się na coroczne manewra do Warszawy.

— W tych dniach rozpoczęto przebrukowanie ulicy Śgo Stanisława.

— Teatr mechaniczny p. Schwiegerlinga cieszy się w Kaliszu powodzeniem; przedstawienia tak wtorkowe jak i wczorajsze licznych miały widzów.

— We wsi Sobótka, powiecie Łęczyckim, żyła lekarka, jedynastoletnia dziewczyna włościańska. Po radę biegł do niej lud prosty, jechali w powozach panowie i panie; lud znosił złotówki, kury, jaja, panowie sypali rublami, panie dawały sukienki i inne prezenta, lekarka w zamian udzielała rady. Pacjenci wierzyli w cudowną moc *jasnowidzącej, nawiedzonej*, rady jej zadawalały ich zupełnie, słowem wszyscy byli kontenci, a najbardziej.... lekarka, albo raczej jej papa i mama, w wolnych chwilach szynkująca gorzałkę.

Papa w lat parę kupił kolonijkę za honorarja córki—doktora, której sława zaczęła rozchodzić się w najdalszą okolicę i sprowadzać ruble i złotówki, a chociaż czasem który z pacjentów po *skutecznej* kąpieli lub smarowaniu opuścił ziemski padół, to jednak wieść o tem ginęła w szmerze uwielbienia.

Ale niestety! wybiła czarna godzina.

Cudowne leki nie podobały się Władzy, która rodzinę lekarki, jako pruskich poddanych, postanowiła wyprawić z kraju.

Jakoż w dniu 16 b. m. lekarka, wraz z matką i rodzeństwem przyprowadzoną zostala transportem do Kalisza, ojciec zaś został w kolonji dla sprzedania swego dobytku. Choroba matki zatrzymała ich na dni kilka w naszem mieście, w szpitalu.

W liczbie innych ciekawych, i my, z obowiązku naszego kronikarskiego, udaliśmy się we środę do szpitala aby zobaczyć ową cudowną dziewczynę.

Oto dokładne z odwiedzin tych sprawozdanie:

Lekarka ma obecnie lat 13-cie, nazywa się Marjanna Rydzyńska, i z pierwszego wejrzenia, jest sobie prostą włościańską dziewczyną. Po bliższem jednak poznaniu nadzwyczajnie zyskuje: jest to dziewczynka umysłowo bardzo rozwinięta, ma wiele sprytu, dobrze ułożona, a nawet miła.

Ponieważ zaś, staje się jasnowidzącą i udziela rad tylko podczas chwilowych *napadów*, przeto przez parę godzin czekaliśmy cierpliwie, aby się naocznie przekonać o jej mniemanem jasnowidztwie.

Przez ten czas podmawialiśmy ją do napadu. Nareszcie cudowna lekarka, albo raczej mamunia, dała się na mówić i napad nastąpił.

Był to quasi konwulsyjny paroksyzm, z krzykami od których aż się biednej lekarce gardło rozszerzało, z mniemanem rozdymaniem brzucha i piersi, które jest tylko kolejnem unoszeniem się z pościeli, o czem dotykalnie przekonaliśmy się.

W czasie pierwszego ataku nie chciała mówić,

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

—

(*Ciąg dwudziesty trzeci*).

—

Nazajutrz wstaliśmy dosyć rano. Zabierałem się ku odjazdowi do Riabowa, lecz Pienoczkin chcąc mi pokazać swoj majątek, uprosił mnie abym pozostał. I bez tego chciałem się osobiście przekonać o wybornych przymiotach niezrównanego administratora Sofrona. Ukazał się ekonom. Ubrany był w granatowy armjak, przepasany czerwonym pasem. Mówił mniej jak wczoraj, patrzył pilnie w oczy panu, odpowiadał dorzecznie i śmiało. Udaliśmy się razem z nim do gumien. Syn Sofrona sążnisty starosta, według wszelkiego prawdopodobieństwa człowiek ograniczony, także poszedł za nami; połączył się także z nami ziemski Teodorowicz, dymissjonowany żołnierz z ogromnemi wąsami i dziwnym wyrazem twarzy, należało przypuszczać, że kiedyś bardzo dawno, czemś się nadzwyczaj zdziwił i do tego czasu nie przyszedł do siebie. Zwiedziliśmy gumna, suszarnią, obory wiatrak, warzywa: konopie, wszystko rzeczywiście znajdowało się we wzorowym porządku: jedne tylko smutne twarze chłopków dawały mi nieco do myślenia. Oprócz pożytecznego, Sofron nie przepomniał także i o pięknie; wszystkie rowy były obsadzone wierzbą, między stertami w podwórzu pourządzał ścieszki i piaskiem je wysypał, na wierzchu wiatraka urządził chorągiewkę przedstawiającą niedźwiedzia z roztwartą paszczą i czerwonym językiem, przy wejściu do obory przylepił coś w rodzaju greckiego frontonu, a pod nim białą farbą napisał: „Posztafiono we wszi Szypiłófke tysionc oś, set cterdziestnego roku. Tę oburę.” Pienoczkin rozczulił się ze wszystkiem i począł mi wyliczać po francuzku korzyści oczynszowania przy czem jednakże zrobił uwagę, że pańszczyzna dla obywateli korzystniejsza, ale mało czego nie! Począł dawać rady ekonomowi, jak sadzić kartofle, jak przygotowywać pokarm dla bydła i t. p., Sofron przysłuchywał się pańskiej mowie z uwagą, niekiedy potakiwał, ale już nie nazywał Pienoczkina ani ojcem, ani dobrodziejem tylko kładł na to nacisk, że gruntu za mało, i dodać by nie zaszkodziło. „Cóż kupcie na moje imie,” powtarzał Pienoczkin, „ja nie mam nic przeciwko temu.” Na te słowa Sofron nic nie odpowiadał, tylko brodę gładził. „Teraz by nie zawadziło pojechać do lasu,” wtrącił Pienoczkin. Natychmiast przyprowadzono nam wierzchowce i pojechaliśmy do lasu, czyli jak zowią u nas „do boru.” W tym boru znaleźliśmy gęstwę i zapuszczenie straszne za co Pienoczkin pochwalił Sofrona i poklepał go po ramieniu. Pienoczkin trzymał się w gospodarstwie leśném russkich pojęć i przy tej sposobności opowiedział mi bardzo zabawne podług niego zdarzenie, jak pewien szlachcic żartowniś, nauczał swego leśniczego, wydarłszy mu połowę brody na dowód tego, że po wyrąbaniu las, od wyrwanej brody gęściej nie rośnie... Zresztą w czem innem, tak Sofron, jak i Pienoczkin nie wystrzegali się od wprowadzania nowości. Po powrocie na wieś Sofron pokazał nam młynek, niedawno sprowadzony z Moskwy. Młynek funkcjonował istotnie wybornie, lecz gdyby Sofron się spodział jaka nieprzyjemność oczekiwała jego i jego pana w tej ostatniej wycieczce, pozostał by zapewne z nami w domu.

Oto co się przytrafiło. Wychodząc z szopy ujrzeliśmy co następuje. O kilka kroków ode drzwi obok błotnej kałuży, w której swobodnie pluskały się trzy kaczki, stało dwóch chłopów, jeden z nich sześćdziesięcioletni starzec, drugi młody, około lat dwudziestu; obadwaj w zgrzebnych, brudnych koszulach, boso, przepasani powrozami. Ziemski Teodorowicz pilnie się niemi zajmował i zapewne byłby ich skłonił do odwrotu, gdybyśmy byli jeszcze chwilę pozostali w stodole, ale spostrzegłszy nas, wyprostował się jak struna i odrazu uciął. Tuż stał starosta z rozdziawioną gębą i przygotowanemi pięściami. Pienoczkin skrzywił się i zagryzłszy usta, zbliżył się ku suplikantom. Ci w milczeniu pokłonili mu się do ziemi.

— Co chcecie? o co prosicie? zapytał szorstko i cokolwiek przez nos.

Chłopi spójrzawszy jeden na drugiego, ni słowa nie odrzekli, tylko przymrużyli oczy jakby przed blaskiem słońca i przyspieszenie poczęli oddychać.

— No cóż? zapytał Pienoczkin i zwracając się do Sofrona rzekł: jak się nazywają?

— Tobolewowie, przeciągle odpowiedział ekonom.

— No cóż, języków nie macie, czy co? znów zaczął Pienoczkin. Powiedz czego chcesz, rzekł

ale po chwili nastąpił drugi, po czem dała znak, że mówić będzie.

Zbliżyliśmy się tedy, ale na nasze zapytanie, może nieco nieostrożne, odparła: „że nic nie powie, bo ją tutaj wystawiają na próbę."

Odeszliśmy tedy jak niepyszni od trójnoga wyroczni, a po nas radziła się jakaś matka o chore dziecko na ręku, o którem lekarka wyrzekła, „że ma krosty na sercu," i przepisała mu jakieś smarowanie. Po chwili paroksyzm minął i lekarka, zwolna przyszła do siebie, znużona wysileniem i krzykami.

— Czy często miewa takie napady? spytaliśmy matki.

— Jak dużo przychodzi ludzi po radę, to i po parę na dzień odparła.

Widocznie napady stosują się do potrzeby.

W obec tego cośmy widzieli i tutaj powtórzyli, śmiało raręczyć możemy, że i owe napady i mniemane jasnowidztwo jest wyuczoną komedją. Dziewczyna jest tylko sprytna i nic więcej, a konwulsyjne napady są prostem udaniem.

Takie jest o tem i zdanie lekarzy, a każdy naoczny swiadek zgodzić się z niem musi, jeśli mniemaną lekarkę uważnie studjować będzie, przyjdzie do niej otrząsnąwszy się z ciemnych przesądów.

Szkoda jednak rozwiniętej i sprytnej dziewczyny, że musi odgrywać tak bolesną komedję, ale stokroć większa szkoda ludzi, a bywały w tej liczbie i osoby wykształcone, którzy się stają ofiarą tak niecnego szalbierstwa.

— W № 54 „Kaliszanina czytamy w artykule pod tytułem: „Opis niektórych miast gubernji Kaliskiej," że miasteczko Koźminek, leży nad Swędrą (?) Struga nad którą leży Koźminek, bierze swój początek w nizkiem położeniu, gdzie zbiegają się trzy narożniki wsiów: Strzałkowa, Gozdowa, i Lipicz, zwie się ona Gajowa, dzieli Lipicze od dóbr chocimskich, Wroniawy od Kaszewa, a potem idąc ku zachodowi przerzyna grunta Goszczanowa, Sulmowa, Woli Tłomokowej, Trzebin, Świnie, Gaci, Moskórniej, Raszaw, Koźminka, a dopiero za Osuchowem i młynem zwanym „Murowaniec" łączy się z Swędrnią," która zrosiwszy grunta dembskie, rożdżałskie, nędzerzewskie, winiarskie, wpada pod wsią Rajskowem do Prosny. Koźminek nie leży zatem nad Swędrnią, ale nad Gajową.

— Jeden z właścicieli znanego w naszem mieście z dobrej strony, zakładu obuwia damskiego i męzkiego p. Wincenty Konatowicz, zamierza przesłać na zbliżającą się wystawę powszechną wiedeńską, pracowicie i prawdopodobnie trwale, w fasonie zupełnie nowym, z krajowych i zagranicznych skór wyrobione: jedną parę butów do polowania i dwie pary kamaszek jedne sakowe, drugie lakierowane. Godny to zaiste do naśladowania przykład, który da obcym korzystniejsze jak dotąd wyobrażenie o naszem rękodzielnictwie.

— Dom p. Kempnera w rynku, w którym niegdyś mieścił się konwikt jezuicki, po ukończeniu odbywającej się obecnie restauracji, należeć będzie do najozdobniejszych gmachów w Kaliszu.

— Na wystawę, jaka w przyszłym roku ma się odbyć w Wiedniu, przemysłowcy i fabrykanci całego kraju różne wysyłają wyroby. Nie wątpiemy, że Kalisz będzie tam reprezentowany, trudno tylko przewidzieć czy jego wyroby potrafią na siebie zwrócić uwagę sędziów i pozyskać nagrody. Jest jednak sposób, żeby Kalisz na wystawie otrzymał palmę pierwszeństwa, potrzeba tylko aby kilka naszych miejskich plotkarek i paru nowiniarzy wysłało na wystawę swoje..... języki. *Towaru* w tak dobrym gatunku żadna okolica a może i żaden kraj nie dostarczy. Dla wystawców tego rodzaju ma być ustanowionym oddzielny medal z napisem z jednej strony: „Fałszywa miłość bliźniego," a z drugiej: „Plotkarstwo, zawiść i obłuda."

No dalej, szanowni eksponenci, podnieście sławę naszego grodu, wysyłajcie do Wiednia języki swoje, ażeby się zaś nie popsuły i nie zwietrzały w drodze, to je włóżcie w słoje z octem „siedmiu złodziei."

— W dniu 25 b. m. i r., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Amelji z Szcześniewskich **Kiedrzyńskiej,** odbędzie się za spokój jej duszy w miejscowym kościele OO. Reformatów o godzinie wpół do jedenastej żałobne nabożeństwo.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz, 14 lipca 1872 r.

I.

Małe miasteczko o kilkotysiącznej ludności to... eldorado dla człowieka wolnego od gwałtownych namiętności, ambicji, — człowieka pracy i uczciwych zasad. Tam tylko bowiem jego cichej pracy nie pochłania gwałtowny wir wielkiego miasta, ani udaremniona apatja mieszkańców wioski; tylko tam zawiązać się może towarzystwo z bliżej znających się i zaprzyjaźnionych z sobą jednostek i rodzin; myśl szlachetna prędko znajdzie poparcie i urzeczywistnienie, wsteczna zaś nie uniknie surowej kontroli; poważna praca ruguje wszelką pustotę i chęć świecenia fatałaszkami, bo każdy tam oceniony podług rzeczywistej swej wartości przez znających się na wylot współobywateli, a nie z pozowania i świecideł; tam zbawienna emulacja we wszystkiem, co piękne, dobre, szlachetne. Z drugiej strony taniość materjałów życiowych, handel, przemysł; władze w miejscu, porządek, dbałość o zdrowie publiczne, ogrody, teatr, czytelnia, koncerty amatorskie, odczyty, wymiana myśli; słowem wszystko, co składa się na szczęście, co w zwykłym tego wyrazu znaczenia, bez zachodów wielkich i wysiłku można mieć w małem miasteczku. Tak kiedyś sądziłem, mimo osławionej reputacji tych pośrednich między Warszawą a wsią stacji, o naszych powiatowych grodach. A doświadczenie co mówi? Odpowiedź znajdziemy w fotografji Sieradza, posiadającego właśnie wszystkie czynniki zdolne wytworzyć wyżej określone, wzorowe i szczęśliwe miasteczko. Zanim przecież bliżej zajrzymy w jego życie, zaznaczmy z góry, że nie ma ono nawet pretensji do podobnego wzoru, że w śmietnisku wad naszych trudno odszukać ziarno zdrowe dla serca i myśli. Te właśnie wady skłaniają mnie do podania kilku rysów naszej fizjonomji do pisma waszego, które jako organ miasta Kalisza i jego okolic, lepiej nam od innych znane, więc i bardziej wpływom nie zechce zapewne odmówić nam swych szpalt. Może będę miał szczęście poruszyć prześwietny gród nasz z wiekowego uśpienia, może wywołam, jeżeli nie zwrot w życiu towarzyskiem, przynajmniej jakąś działalność u ubezwładnionych próżnowaniem mózgach, a tem samem myśl i zastanawianie się nad sobą. Jeżeli zatem pozwolicie „czem chata bogata, tem rada" będzie.— ✻

Różne wiadomości.

— Z dniem 1 października w Petersburgu rozpocząć się ma podobno wydawnictwo nowej gazety francuzkiej, pod nazwą „La Neva."

— W tych dniach umarł w Paryżu w 60 roku życia, człowiek bardzo oryginalny, książę René Rovigo. Syn napoleońskiego ministra, jenerała Savary, który kierował egzekucją księcia Enghien, był nieprzejednanym wrogiem Napoleona III-go, i zaciętym legitymistą. Mając po ojcu majorat, który mu przynosił przeszło 100,000 franków rocznego dochodu, nigdy nie miał pieniędzy, zawsze był w długach po uszy, i jako feljetonista w dziennikach zarabiał na chleb, pisując bardzo dowcipne i pstre satyry na Napoleona III-go i jego dwór. Nie był ani szulerem, ani smakoszem. Gdzież więc podziewał pieniądze? Był rozrzutny, niedbały, szczodrobliwy dla przyjaciół; wiele tracił na kobiety, a więcej jeszcze dawał się okradać. Waleczny, sławny rębacz w pojedynkach, służył w Afryce, a podczas ostatniej wojny, chociaż schorowany, djabelnie bił się z Prusakami, służąc w armji Loary. Powszechnie lubiony, budzi żal szczery. Jego majorat przechodzi na własność Rzeczypospolitej, umarł bowiem bezdzietnie, chociaż dwukrotnie był żonaty. (G. P.)

— *Kur. Codz.* pisze: „Ponieważ wiele osób mylnie utrzymuje, jakoby asygnaty (bilety) banku polskiego dawnego stempla, podlegały wycofaniu z kursu, oświadczamy przeto, iż rozporządzenie to stosuje się jedynie do biletów kredytowych Cesarstwa;

---

ukazując głową na starca. Nie bój się głupcze jakiś!

Starzec wyciągnął szarą pomarszczoną szyję, otworzył posiniałe usta i słabym głosem rzekł: „Zlituj się panie," i znów uderzył czołem o ziemię. Młodszy także się ukłonił. Pienoczkin z godnością spojrzawszy na nich zarzucił w tył głowę i rozstawił cokolwiek nogi.

— Co takiego? na kogo się skarżysz?

— Litości panie! pozwól odetchnąć..... zamęczeniśmy ze wszystkiem. (Starzec mówił z trudnością).

— Któż cię zamęczył?

— Sofron Jakowlicz bat'ku.

Pienoczkin zamilkł.

— Jak ty się nazywasz?

— Antyp bat'ku.

— A to kto?

— To syn mój.

Pienoczkin znów zamilkł i pokręcił wąsy.

— No czemże on ciebie zamęczył, rzekł, patrząc z pod wąsa na starca.

— Zniszczył nas bat'ku do szczętu. Dwóch synów oddał do wojska, a teraz i trzeciego chce zabrać. Wczoraj ostatnią krówkę zabrał mi z podwórza i żonę moją zbił na kwaśne jabłko łaskawca, odpowiedział ukazując na starostę.

— Hum! bąknął Pienoczkin.

— Nie pozwól nas zniszczyć do reszty dobrodzieju.

Pienoczkin się zmarszczył. Cóż to jednakże znaczy? zapytał ekonoma półgłosem, z niezadowoloną miną.

— Pijanica odpowiedział ekonom, próżniak, pierwszy raz używając litery r. zaległości nie płaci już piąty rok.

— Sofron Jakowlicz za mnie zaległość wniósł bat'ku, ciągnął dalej starzec, piąty oto roczek idzie jak wniósł, w kabałę mnie wplątał, ot co....

— A dla czegoś zaległ? groźnie zapytał Pienoczkin. Starzec spuścił głowę. Widać pić lubisz, po szynkach się włóczyć? (Starzec otworzył usta). Znam ja was, z furją dodał Pienoczkin. Waszem zwyczajem pić i na piecu leżeć, a porządny chłop za was odpowiada.

— I grubijanin taki, wtrącił ekonom.

— No już to się samo przez się rozumie. To tak zwykle bywa, ja to już nieraz zauważyłem. Cały rok hula, wymyśla, a teraz u nóg leży.

— Bat'ku Arkadjuszu Pawliczu, z rozpaczą odrzekł starzec, zlituj się obroń nas, jaki ja grubijanin? Jak przed Bogiem mówię, nie podobna wytrzymać. Znienawidził mnie Sofron Jakowlicz, ale za co mnie znienawidził? Bóg mu sędzią! Zniszczy ze wszystkiem... Ostatniego syna... i to... (po żółtej i zmarszczonej twarzy starca łza popłynęła). Zlituj się panie oszczędź nas...

— I nie nas samych tylko, ozwał się młodszy.....

Pienoczkin z furją na niego powstał.

— A ciebie kto pyta, co? kiedy cię nie pytają to milcz!... Co to znów? Milczyć mówią ci! to milcz!..... Ach mój Boże! to prosto bunt. Nie braciszku, u mnie buntować się nie radzę.... u mnie!.. (Pienoczkin postąpił naprzód, ale zapewne przypomniawszy sobie o mojej obecności, cofnął się i schował ręce w kieszenie). Je vous demande bien pardon, mon cher, rzekł z wymuszonym uśmiechem, znacznie zniżywszy głos. C'est le mauvais coté de la médaille.... No dobrze, dobrze, dokończył nie patrząc na chłopów, ja polecę..... dobrze, idźcie sobie... (Chłopi nie ruszyli się). Przecież wam powiedziałem..... dobrze. Idźcie, ja wydam rozporządzenie, mówięż wam.

Pienoczkin odwrócił się od nich. „Wieczne skargi," wycedził przez zęby i zwrócił się miernym krokiem ku chałupie ekonoma. Sofron postępował tuż za nim. Ziemski wytrzeszczył oczy, jakby gdzie daleko chciał uciec. Starosta wypędził kaczki z kałuży. Suplikanci postali jeszcze trochę na miejscu, popatrzyli jeden na drugiego i odeszli, nie oglądając się, każdy w swoją stronę.

W dwie godziny później byłem już w Riabowie razem z Anpadystem znajomym mi chłopkiem, i wybierałem się na polowanie. Do samego odjazdu Pienoczkin dąsał się na Sofrona. Zacząłem mówić z Anpadystem o szypiłowskich włościanach i o Pienoczkinie, zapytałem go, czy nie zna tamecznego ekonoma.

— Sofrona Jakowlicza?... jeszcze by też!

— Co to za człowiek?

— Pies, a nie człowiek, takiego psa do samigo Kurska nie znajdzie.

— Dla czego?

— Szypiłówkę uważa jak swą własność, niby to Pienoczkina; właściwie Sofron jest jej rzeczywistym dziedzicem.

— Nie może być?

— Jak swą własnością rozporządza. Włościanie po uszu mu się zadłużyli; pracują na niego jak parobcy, tego z wywózką powoła, tego tu..... zamęczył ich ze wszystkiem.

zaś bilety banku polskiego jak miały kurs właściwy dotąd, tak mieć go będą i nadal. (*K. L.*)

— Z Tyflisu piszą do „Levant-Times” o wypadku strasznego kanibalizmu, jaki miał niedawno miejsce w perskiem mieście Flomatar. Dwie kobiety przy pomocy jeszcze siedmiu innych osób pochwyciły troje dzieci i zjadły je. Ludożerczynie przytrzymano, i w sukniach ich znaleziono ukryte kości dzieci. Wielki wezyr skazał obie na powieszenie, a ich wspólniczki na śmierć głodową. Gdy po tygodniu zajrzano do więzienia, były już nie żywe, ale z siedmiu pozostało tylko pięć, które zjadły dwie swe towarzyszki. (*G. P.*)

— P. Zdzisław Rutkowski, warszawianin, rzeźbiarz, kształcący się w akademji sztuk pięknych w Rzymie, otrzymał pierwszy złoty medal za pracę konkursową.

— Słychać, iż od Nowego roku wychodzić ma w Warszawie „Gazeta Sądowa.”

— Obraz Matejki, Stefan Batory, jest już wystawiony na widok publiczny we Lwowie.

— Znany w świecie literackim z przekładów dramatów Szekspira p. Ostrowski, napisał dla paryzkiego Odeonu dramat p. t. Jan Sobieski, czyli odsiecz Wiednia. Dramat ten grają już w przekładzie włoskim w Turynie i Neapolu.

— Ex-cesarzowa Eugenja zyskała ze sprzedaży swoich klejnotów 50 tysięcy funtów szterlingów (300,000 rs.), uboga kobieta! (*K. W.*)

— Jako środki dezinfekcyjne po wypadkach nosacizny koni, zaleca „Apoteker Zeitung:” ług z popiołu drzewnego, gorącą wodę z mydłem, wapno i chlorek wapna (ostatni w 10 częściach wody roztworzony), do dezinfekcji ścian, pował i podłóg w stajniach; kwas karbolowy czysty lub pomieszany z olejem lnianym w równych częściach, do dezinfekcji przedmiotów z drzewa i żelaza (naprzykład sprzętów rozmaitych stajennych, wozów i t. p.), w końcu gorąco dochodzące do 60° C. do dezinfekcji koców, worów, szlei i t. d.

— *Courrier d'O leans* donosi, że sułtan przesłał w darze Papieżowi garnitur mebli tureckich. Każda ich sztuka ma być warta tyle złota ile go zaważy.

— O przemyśle mieszkańców wsi Buterlinówki w pow. Bobrowskim, w gubernji Woronezkiej, w „Prawit. Wiestn.” czytamy co następuje: Ludność wsi około 20,000 głów wynosząca trudni się przeważnie wyrobem butów dla włościan; liczba oddających się temu rzemiosłu dochodzi do 6000; samych majstrów jest 1500, reszta czeladnicy i chłopcy. Zwyczajnie majster pracuje przy pomocy jednego lub dwóch czeladników, po większej części ludzi młodych, liczących lat od 13 do 16, lub też przy pomocy kobiet z własnej rodziny. Wieś produkuje tygodniowo około 20,000, a rocznie przynajmniej 800,000 par butów, po cenach zmieniających się stosownie do gatunku i pory roku, od 2 rub. do 3 rub. 50 kop. Przeciętny zarobek na jednej parze butów wynosi 50 kop., co przy obrocie 2,000,000 rubli, daje na ogół 400,000 rubli czystego zarobku. We wsi istnieje 30 garbarni, które chociaż nie wszystkie skóry, wielką jednak ich część do wyrobu butów dostarczają, a mianowicie 25,000 skór rocznie. Buty zbywane bywają partjami większemi, do 3000 rubli wartości dochodzącemi, częściej jednak mniejszemi, szczególnie do Ziemi Wojska Duńskiego, gubernji Charkowskiej, Ekaterynosławskiej, Połtawskiej, Stawropolskiej i na morze Czarne. (*G. P.*)

— Warszawa d. 8 lipca. — Składki dla rodziny zmarłego dyrektora Moniuszki, postępują bardzo dobrze. Nie tylko z Warszawy, ale z całego kraju wpływają datki. Wszędzie urządzają teatra i koncerta amatorskie na korzyść pozostałych. Za zezwoleniem JW. Namiestnika otworzoną została w dyrekcji teatrów warszawskich subskrypcja w całym Królestwie; nie należy zatem wątpić, że pozostali po zmarłym Moniuszce o byt materjalny troszczyć się nie będą. (*Schl. Zing.*)

SŁÓWKO
w kwestji officjalistów i sług.

(*Dokończenie*).

Do czego doprowadzają podobne postępowania łatwo pojąć. Oziębiają między nami stosunki; zaszczepiają niezgody i wywołują przymówki gniewy; wreszcie nauczonego doświadczeniem, każącem pokutować za szczerość, uzbrajają na przyszłość w puklerz nieufności i kłamstwa; ludzi małego ducha skłaniają do odwetów; słowem, pociągają za sobą cały szereg wcale nie budujących następstw, i dowodzą karygodnej lekkomyślności i obojętności w rzeczach obchodzących. Bo że ze sługi, który choć jednej podobnej licytacji zakosztował i dobrze na niej wyszedł, lepszy się nie wyrobi, a nawet co w nim jest dobrego, czas za zwyczaj wygładza, o tem doświadczenie nie jednego już przekonało. Kogóż bowiem choćby z wykształconych, nie ośleni czyli nie wtrąci w otchłań zarozumienia tego rodzaju postępowanie, gdy widzi się być przedmiotem współubiegania i pochlebstwa? Zarozumienie zaś jest doradcą najgorszym: przecenia własną wartość, pracę i umiejętność; nie przepuszcza już ani promyka zewnętrznego światła, stając się nieraz powodem zupełnego zastoju umysłowego, lub moralnego upadku. Zarozumienie tąż drogą nabyte przez człowieka prostaczych pojęć, sprowadza prawie zawsze ryczałtową demoralizację wszelkich jego zasad. To też ze sługi odmówionego, rzadko kto długo miał rzeczywisty użytek i cieszył się nabytkiem. Nie ulega przeto wątpliwości, że nieudolność, złe prowadzenie i tym podobne ułomności sług naszych pochodzą po części z naszej winy. I tak, zbytnia tolerancja wad i nałogów jakie w nich spostrzegamy, wypisywanie oddalającym się fałszywych, lub zanadto pochlebnych świadectw, dla pozbycia się natrętu, lub przez źle zrozumianą litość; przyjmowanie do obowiązku bez takowych; wreszcie powyżej opisane odmawianie i licytowanie; oto wady nasze i szkodliwe przyzwyczajenia, z których koniecznie leczyć się winniśmy, jeśli nam nie obojętnym jest los bliźniego, a słodkim spokój domowy. Postępując bowiem wbrew prawu, utartym zasadom, i uświęconym zwyczajom, powiększać tylko będziemy zastęp, leniwców, malkontentów i zarozumialców; sobie zaś zgotujemy gorycz zawodu, obok zarzutów lekkomyślności i sobkostwa, wyradzających blagę i zepsucie, w miejsce nauk i uczciwych zasad.

Przegląd polityczny.

Może dla tego właśnie, że teraźniejsza pora martwa jest zwykle zarazem porą posuchy politycznej, dzienniki europejskie więcej niż kiedykolwiek zajmują się kombinacjami wielkiej polityki. Przedłużony pobyt sławnego kanclerza niemieckiego w Warcynie, gdzie niechce się zajmować żadnemi bieżącemi sprawami urzędowemi, i tylko „odpoczywa” i pielęgnuje swoje „żelazne” zdrowie, sprawia na politykach i dyplomatach taki sam skutek, jak niegdyś noworoczne przyjęcia u Napoleona III-go. Ztąd ogólna opinja: Nie bez kozery Bismarck siedzi w Warcynie i tak „długo odpoczywa i leczy się:” oczywiście znowu przygotowuje plany przyszłej kampanji dyplomatycznej i wojennej, tym razem dla „kwestji wschodniej.” Kolej podjęcia tej kwestji zdawała się nawet być bardzo bliską, jak przed dwoma laty do wojny francuzko- niemieckiej znaleziono powód w kandydaturze Hohenzollerna do hiszpańskiego tronu, tak obecnie dla podniesienia kwestji wschodniej bardzo w porę się nadarzały wytężone stosunki między Serbją i Austrją-Węgrami, oraz sprawa prześladowania żydów w Rumunji. Dzienniki austrjackie już rozpuściły pogłoskę o zebraniu konferencji europejskiej, dla zmienienia traktatów dotyczących Rumunji i Serbji. Szczęściem dla pokoju europejskiego, nie wszystkie mocarstwa poczuły potrzebę konferencji europejskiej dla spraw wschodnich, i zaraz dzienniki austrjackie zaczęły dowodzić, że stosunki Serbji z monarchją Habsburgów znacznie się w ostatnich czasach polepszyły, a oskarżenia mieszkańców Rumunji o nietolerancję i barbarzyństwo względem żydów, były nieuzasadnione.

Niemniej jednak dzienniki francuzkie, austrjackie, rossyjskie, a nawet niemieckie utrzymują, że książę Bismarck w swojem warcyńskiem zaciszu przygotowuje wielką kampanję dyplomatyczną, jeżeli nie wojenną. *Mémorial diplomatique* stwierdził już porozumienie czterech mocarstw, Austrji, Nie-

---

— Gruntu zdaje się mają nie wiele?

— Nie wiele. U samych chłyniowskich ośmdziesiąt dziesiatyn najmuje, u naszych sto dwadzieścia, wszystkiego półtorasta dziesiatyn. Ale nietylko z gruntów ciągnie korzyści, i końmi handluje, i bydłem, i dziechciem, i olejem, i konopiami, i czem, czem tam jeszcze.... Mądry, o bardzo mądry, i bogata bestja! Ale z czego nieznośny—dokucza. Zwierz nie człowiek, pies dali Bóg pies.

— Dla czegoż się naniego nie skarżą.

— Eh! dziedzicowi co w to wchodzić, zaległości nie ma, tak cóż jemu? Tak idź no do niego, dodał po niejakiem milczeniu, poskarż się. To on tobie da.... tak idź do niego... Już on ciebie tego.....

Wspomniałem o Antypie i opowiedziałem mu com widział.

— No, odrzekł Anpadyst, doje on mu teraz, zamęczy człowieka ze wszystkiem. Starosta go teraz ubije. Jaki nieszczęśliwy biedak! I za co cierpi... na zebraniu gminnem z ekonomem się poróżnił, już mu widać cierpliwości zabrakło... Wielka rzecz! Począł Antypa lżyć. Teraz mu doje. Taki pies, Panie odpuść, wie komu przypieprzyć. Starców bogatszych i z lepszej familji nie ruszy, łysy djabeł, a tu oto rozigrał się! Przecież on synów Antypa bez kolei w rekruty oddał, łotr niegodziwy, pies, Panie odpuść!

Udaliśmy się na polowanie.

X.
KANCELLARJA.

Było to w jesieni. Już od kilku godzin włóczyłem się z strzelbą na ramieniu po polach i zapewne przed wieczorem nie byłbym wrócił do oberży przy głównym trakcie kurskim położonej, gdzie czekała na mnie moja trójka, gdyby nie drobny chłodny deszcz, który od samego rana nie gorzej starej panny: nie przestannie i nielitościwie mnie prześladował, nie zmusił mnie gdzie bądź w pobliżkości szukać choć chwilowego schronienia. Podczas gdy namyślałem się w którą stronę się udać, naraz oczom moim ukazał się nizki szałas obok pola zasianego grochem. Podszedłszy ku szałasowi, zajrzałem pod słomiane pokrycie i znalazłem tam starca tak zgrzybiałego, że natychmiast przyszła mi na myśl konająca lama, jaką Robinson znalazł w jednej z pieczar swej wyspy. Starzec siedział w kucki, przymrużył omdlałe maleńkie oczki skrzętnie oraz z trudem, na podobieństwo zająca (bo nie miał nieborak ani jednego zęba), żuł suchy, twardy groch, nieustannie przesuwając go z jednej na drugą stronę ust. Do tyla się przejął swem zajęciem, że nie spostrzegł mego przybycia.

— Dziadku! dziadku! zawołałem.

Przestał żuć groch, wysoko podniósł brwi i z trudnością otworzył oczy.

— Czego? wymówił drżącym głosem.

— Gdzie tu wieś blizka? zapytałem.

Starzec znów począł żuć. Niedosłyszał mnie powtórzyłem głośniej moje pytanie.

— Wieś?... a cóż ci potrzeba?

— Przed deszczem chciałem się schronić.

— Tak, (podrapał się po głowie). No, to, tego, idź, idź, odrzekł nieprzytomnie machając rękoma, o, oto jak minio laskú pójdziesz, ot jak pójdziesz, tam będzie droga, miń ją, a wciąż na prawo się bierz, precz bierz się, bierz, bierz..... Tam będzie Ananiewo. A i do Sitówki możeszdojść.

Zaledwie zrozumiałem starca. Wąsy mu przeszkadzały i język jakoś odmawiał posłuszeństwa.

— A ty zkąd? zapytałem.

— Czego?

— Zkąd jesteś?

— Z Ananiewa.

— Cóż ty tu porabiasz?

— Czego?

— Co ty tu robisz?

— A pilnuję.

— Czego pilnujesz?

— Grochu.

Nie podobna było mi się wstrzymać od śmiechu.

— Ależ zlituj się, ileż ty masz lat?

— Bóg wie.

— Ty zdaje się i niedowidzisz?

— Czego?

— Niedowidzisz, co?

— Tak. Bywa czasami, że i wcale nie słyszę.

— To gdzież tobie pilnować, zlituj się?

— To starszych rzecz.

„Starszych” pomyślałem, i z politowaniem spojrzałem na biednego starca. Począł szukać koło siebie, a dobywszy z zanadrza kawałek suchego chleba, zaczął go ssać jak dziecko, z trudnością wciągając i bez tego zapadłe policzki. (*D. c. n.*)

miec, Włoch i Anglji, w celu poręczenia z jednej strony teraźniejszych posiadłości niemieckiego cesarstwa, czyli wszystkich zdobyczy przez Prusy w ostatnich latach sześciu dokonanych; a z drugiej utrzymania *statu quo* na Wschodzie, ze szczególnym względem na przeważne stanowisko, jakie tam monarchja austrjacko-węgierska zajmuje. Włochy chętnie się na to zgodziły; a co do Anglji, dodaje z goryczą *Mémorial diplomatique*—ta jest już dziś tylko Prus służebnicą. (z G. P.)

Telehramy.

Paryż, 15 lipca. Zgromadzenie Narodowe przyjęło pierwszą część propozycji Gaslonde o powiększeniu podatku od patentów po 60 centimów na franku, a resztę odrzuciło.

Waszyngton 15 lipca. Minister skarbu odroczył zawarcie pożyczki na targach pieniężnych europejskich, dopóki tamtejsze stosunki się nie polepszą.

Wersal, 15 lipca. Zgromadzenie Narodowe przyjęło w poniedziałek prawo o pożyczce wraz z artykułom dodatkowym o powiększeniu emissji biletów Banku francuzkiego do 3.200 miljonów.

Genewa 15 lipca. Sąd polubowny znowu rozpoczął posiedzenia.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości że dnia 1 (13) Sierpnia r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędą się głośne licytacje:

a) na wydzierżawienie chlebowych jatek od summy rs. 560 rocznie (in plus).

b) na wydzierżawienie lokalu w domu strażowym przy rogatce Warszawskiej od summy rs. 75 rocznie (in plus).

c) na dostawę 75 sążni drzewa z lasów miejskich od summy rs. 2 kp. 38½ od sążeń (in minus).

d) na wydzierżawienie mieszkania w domu Szwajcerskim w Parku od summy rs. 45 rocznie (in plus) na czas od 1 Stycznia 1873 r. do tegoż dnia 1876 roku. Przystępujący do licytacji obowiązani złożyć vadia od a) rs. 56, od b) rs. 7 kp. 50, od c) rs. 17 kp. 89, od d) rs. 4 kp. 50. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w biorze Magistratu. (300-3-1)

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Tański.*

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 4195. *Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,* na mocy upoważnienia Rządu Gubernjalnego Kaliskiego z dnia 15 czerwca r. b. za № 2266, niniejszem zawiadamia, że dnia 31 lipca (12 sierpnia o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbędzie się licytacja przez opieczętowane deklaracje (in minus) na oddanie w entrepryzę reparacji studzien w mieście Kaliszu, począwszy od summy anszlagowej rs. 723 kop. 46½.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć vadium w ilości rs. 72 kop. 35.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent, *Przedpełski.*— Radny, *Tański.* (295-3-3)

Gracjan Jastrzębski

PATRON,

przeniósł swoją kancellarję do domu W-éj Mianowskiej, róg rynku i ulicy chlebowych jatek, nadto zawiadamia osoby interessowane, że ma w swej asserwacji część akt pozostałych po zmarłym Patronie Ostapowiczu, a także można powziąść wiadomość o sprzedaży dóbr ziemskich i dzierżawie folwarku koło miasta Zduńskiej Woli.

(287-3-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż na gruncie dóbr Przespolewa Kościelnego, w powiecie Kaliskim położonych, w dniu 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b. o godzinie 10-éj z rana, sprzedawane będzie drzewo z pieńków po wyciętym boru sążni połkubicznych 120, na kupno których podpisany wzywa.

(299-3-2) Fr. Rowecki.

Podpisany **Nauczyciel prywatny** języka francuzkiego i innych przedmiotów naukowych, (mogący także gruntownie przygotować młodzież do Gimnazjum), pragnie udzielać **lekcje**, miesięcznie lub na godziny.

J. Tisserant.

Mieszkam przy ulicy Nowy Świat w domu

(306) S. Gerke, № 526.

Podpisany zawiadamia, iż z dniem 12 (24) lipca r. b., w handlu p. Wybrańskiego przy ul. Wrocławskiej pod № 169 w Kaliszu, przyjmuje **anonsa** w różnych przedmiotach do wszystkich pism tak krajowych jak zagranicznych i tłomaczy stosownie do życzenia **na różne języki,** to jest: polski, rosyjski, francuzki, niemiecki, *hebrajski* i inne, po cenach kosztu, t. j. nie po wyższych jak według taks za drukowanie ogłoszeń w tychże pismach oznaczonych. Dokładność redakcji anonsów, akuratność i należyty pośpiech, podpisany jak najsolenniej wysokiej publiczności zapewnia. — **Ogłoszenia** do „Gazety anonsów" wychodzącej w Warszawie przyjmowane będą od dnia 11 b. m. — *L. Grochowski.*

Mam zaszczyt donieść szanownej publicznosci, że przed niedawnym czasem nabywszy

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKI

przy ulicy Warszawskiej pod № 52 w Kaliszu,

od p. S. Neugebauer, zaopatrzyłem takowy w wybór **zegarków kieszonkowych** damskich i męzkich; **regulatory** tygodniowe: bijące i nie bijące z najlepszej fabryki Beckera w Freiburgu, również i inne zegary ścienne, jakoteż dobór **łańcuszków, kluczyków** i **breloków,** które po cenach umiarkowanych z poręczeniem za dobroć, sprzedaję, Przyjmuję wszelkie **reparacje,** które z największą akuratnością po cenach przystępnych uskuteczniam.

Teodor Biberstein.

Tamże **dwa** używane złote **repetiery** cylindrowe, w zupełnie dobrym stanie, są do nabycia. (306-6-1)

Na folwarku Rypinek jest do wynajęcia każdego czasu

MIESZKANIE,

składające się z 2-ch pokoi, kuchni i piwnicy w ogrodzie gdzie jest **zakład mleczny,** za cenę przystępną. Wiadomość u dzierżawcy tegoż folwarku. (295-3-3)

Zawiadamiam niniejszym Szanowną Publiczność, iż założyłem

handel sukna i kortów

przy ulicy Rynek Nr. 28 w domu pana Fränkla, z którym polecam się łaskawym względom mieszkańców miasta i okolic.

(292-3-3) B. WARTSKI.

Z powodu zmiany interesów familijnych jest zaraz do odstąpienia

Restauracja

z wszelkiemi rekwizytami, aktywami i zapasami do tego należącemi, w mieście Kaliszu; wiapomość w Redakcji Kaliszanina (298—3-2)

Do sprzedania **powóz półkryty** z jednej z pierwszorzędnych fabryk, osie oliwne, prawie nowy. Wiadomość u właściciela hotelu Berlińskiego. (307—3-1)

Skład nasion. pieców kaflanych i posadzek HENRYKA RYNEK

w Kaliszu ulica Józefina obok cukierni p. Gessner.

Otrzymał **świeży transport rzepy** scierniskowej i **turnipsu** angielskiego, oraz **pieców** w rozmaitych gatunkach i rozmiarach. Wymienione przedmioty sprzedaję po cenach bardzo przystępnych. HENRYK RYNEK.

(308)

Podaje się do wiadomości, iż **zagubiony został rewers na rs. 100** przez Wolfa Karo na imie Szymona Karo wystawiony; uprasza się łaskawego znalazcę o zwrócenie takowego na ręce W-go Romana Mrozowskiego, Patrona Trybunału w Kaliszu.

Ostrzega się przytem, iż nikt z takowego prawnie korzystać nie może, gdyż należność z tego rewersu została zapłaconą, stosownie do pokwitowania w ręku Wolfa Karo znajdującego się.

(304—3-1)

Niedawno skradzionym został

List Likwidacyjny Nr. 14697,

na rs. 250,

z właściwemi kuponami. Uprasza się każdego, któryby o nim wiedział gdzie się znajduje, lub miał jaką o takowym wiadomość, łaskawie o tem zawiadomić raczył W. J. E. Peszke, właściciela hotelu Berlińskiego w Kaliszu. (305—3-1)

Dnia 26 Czerwca r. b. zabrano może przez pomyłkę (nie zostawiono drugiej) z hotelu Berlińskiego stróżowi laskę fiszbinową czarną, ozdobnie w słoniową kość oprawną. **Łaskawego pana X. proszę, aby rzeczoną laskę niezwłocznie oddał właścicielowi powyższego hotelu.** (289)

Komornik Trybunału Kaliskiego.

Zawiadamia Sz. Publiczność, iż kancellarją swoją przeniósł od Ś-go Jana r. b. z domu W. Przechadzkiego do domu W-ej Wyganowskiej przy ulicy Browarnej pod Nr. 146, na parterze, obok hotelu Angielskiego, naprzeciw Krakusa.

(309) *Wiktor Lipski.*

TEATR MECHANICZNY

Zawiadamia się szanowną publiczność, iż w przedstawieniach teatru mechanicznego **w sobotę** i **niedzielę** na zakończenie wystąpią w swoich produkcjach **synowie** dyrektora p. Szwigerlinga: **Paul** i **Hugo**, pierwszy 8 a drugi 10 lat mający; dzieci z powodu zręczności swych sztuk jakie będą przedstawiały, zapewne zyskają względy Szanownej publiczności.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.